

KARKONOSZE · JAN KORPAL



KSIAŻNICA KARKONOSKA
58-500 Jelenia Góra, ul. Bankowa 27



900004540

1021103

**wystawa zorganizowana przez Wojewódzki Dom Kultury
w Jeleniej Górze w ramach V Biennale Fotografii Górskiej
Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze**

wrzesień—październik 1988 r.

komisarz: Janina Hobgarska, Wojciech Zawadzki

1021103

JAN KORPAL — FOTOGRAFIK REGIONU

Jego nazwisko figurowało na setkach widokówek, ukazujących pejzaże różnych zakątków Polski. Szczególnie jednak pokochał Karkonosze, im poświęcając swój niepospolity talent artystyczny oraz umiejętność wychwycenia obiektywem najdrobniejszych szczegółów górskiej przyrody i krajobrazu.

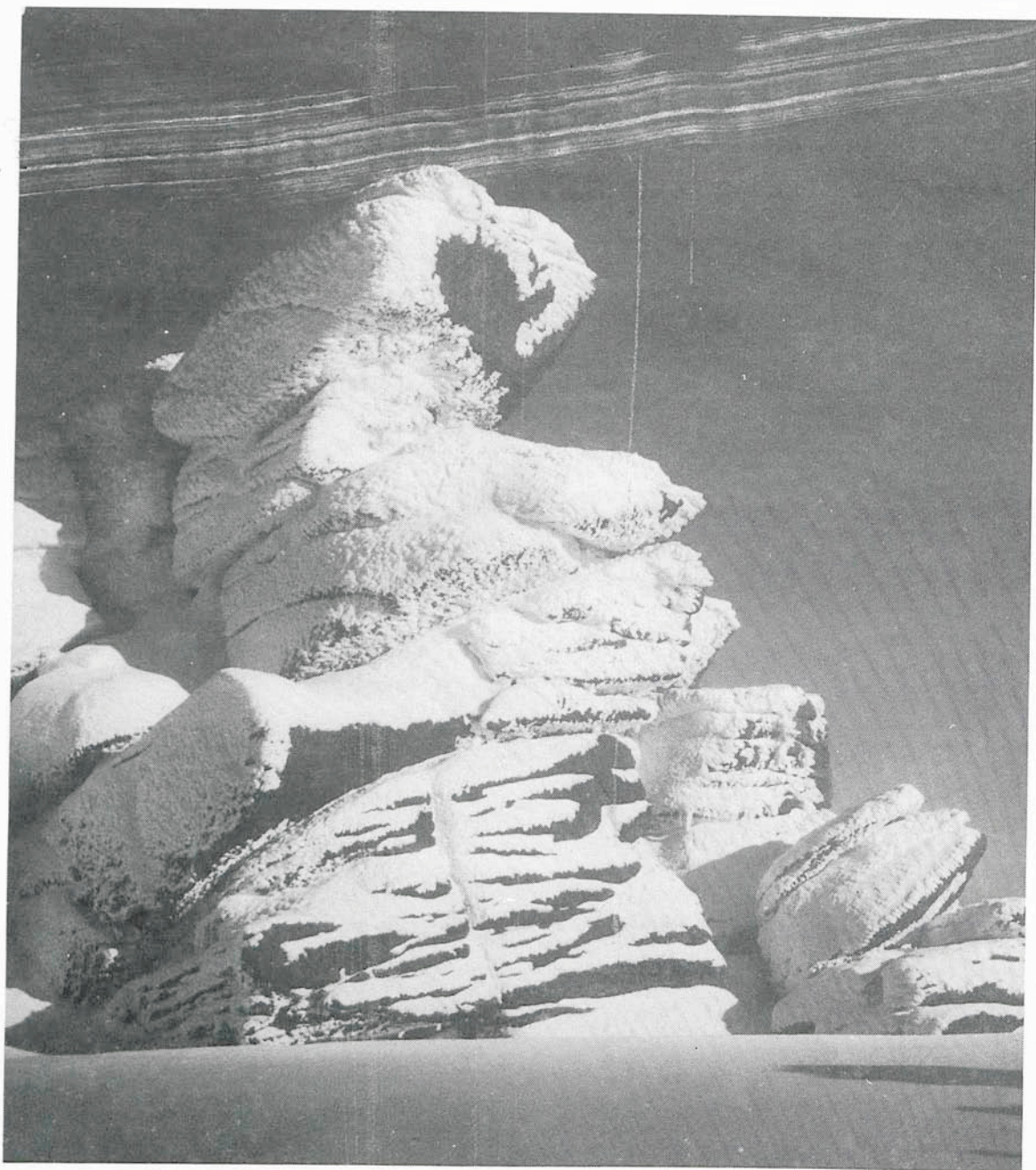
Już w miesiąc po zakończeniu działań wojennych osiadł Jan Korpala w Szklarskiej Porębie, pozostając jej wierny do ostatnich swoich dni. Po raz pierwszy wystawił zdjęcia z Karkonoszy w 1948 roku na festiwalu sztuki w Sopocie, zdobywając od razu wyróżnienie. Potem przyszła współpraca z instytucjami wydawniczymi: najpierw Spółdzielnią Wydawniczą „Kraj” (obecnie „Sport i Turystyka”) a następnie z „Ruchem”, które — doceniając doskonałość warsztatu Jana Korpala — zlecały Mu ilustrację książek, albumów czy folderów, popularyzujących uroki nie tylko zresztą Ziemi Jeleniogórskiej.

Z początkiem lat pięćdziesiątych poświęcił się Korpala przede wszystkim fotografii artystycznej. Wpływ na obranie tego kierunku pracy wywarły niewątpliwie kontakty zawodowe, a potem serdeczna przyjaźń z nestorem polskiego malarstwa Władysławem Hofmanem, który w tym czasie również w Szklarskiej Porębie zamieszkał. Mistrz z zasady powierzał reprodukcję swoich obrazów właśnie Janowi Korpali, dzieląc się wzajemnie wiedzą na temat kompozycji tematu bądź operowania światłem. Dowodem wdzięczności była także mini-galeria dzieł Hofmana, zdobiących ściany mieszkania paristwa Korpala.

Był już cenionym fotografikiem, gdy w 1958 roku dołączył do garstki zapaleńców podobnie jak On zauroczonych regionem, którzy to swoje umiłowanie podkarkonoskiej ziemi zapragnęli przekazywać innym, wydając lokalną gazetę: „Nowiny Jeleniogórskie”. Zasiadając w kolegium redakcyjnym od pierwszego numeru przejął opiekę nad stroną ilustracyjną pisma. Zdjęcia Jana Korpala przez wiele następnych lat zdobyły łamy tygodnika, był On także współinicjatorem i zarazem głównym jurorem kilku edycji organizowanego przez redakcję konkursu fotograficznego „Sudety”.

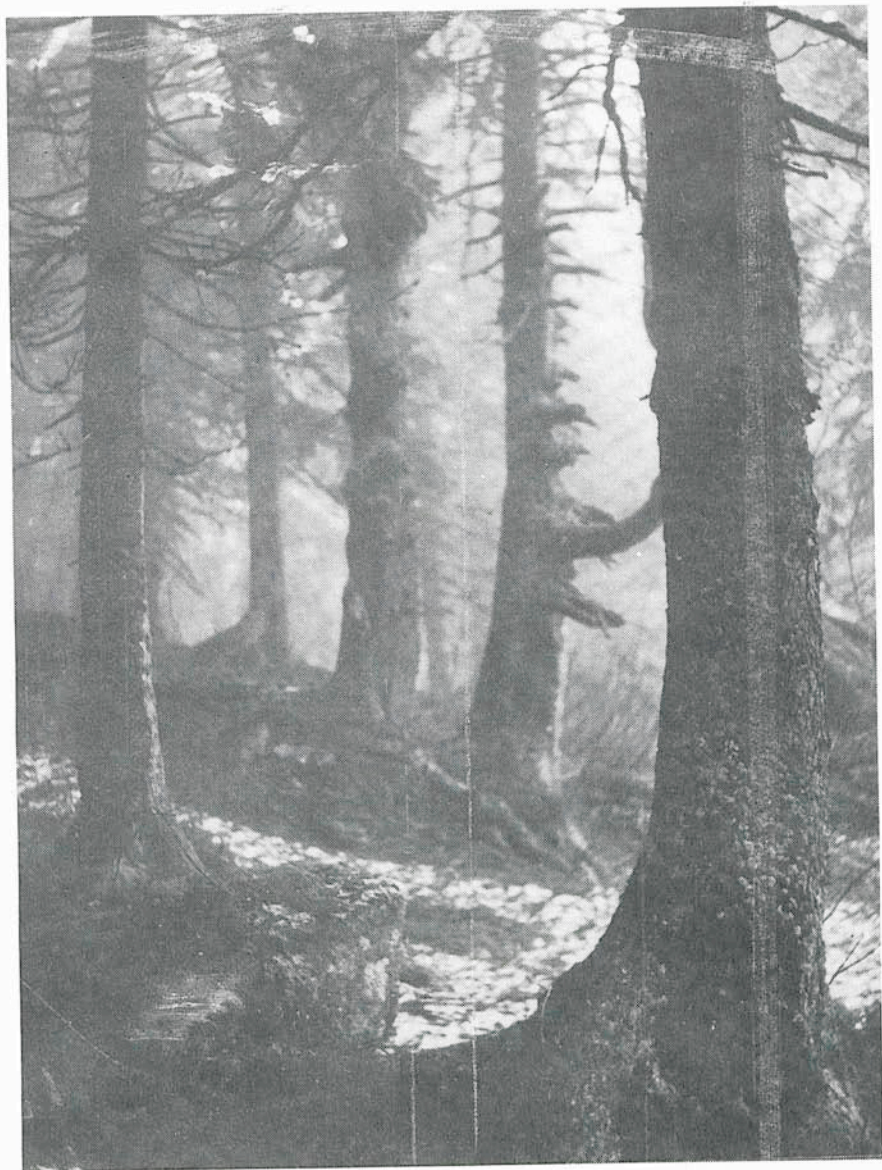
W pamięci ludzi, którzy Go znali, pozostał jako ktoś, kto mimo przeciążenia pracą, mimo własnych sukcesów artystycznych oraz świadomości splendoru, jaki dawało uczestniczenie w światowych przeglądach — zawsze gotów był służyć radą i pomocą. Kto umiał i chciał otwierać innym oczy na piękno otaczającego świata.

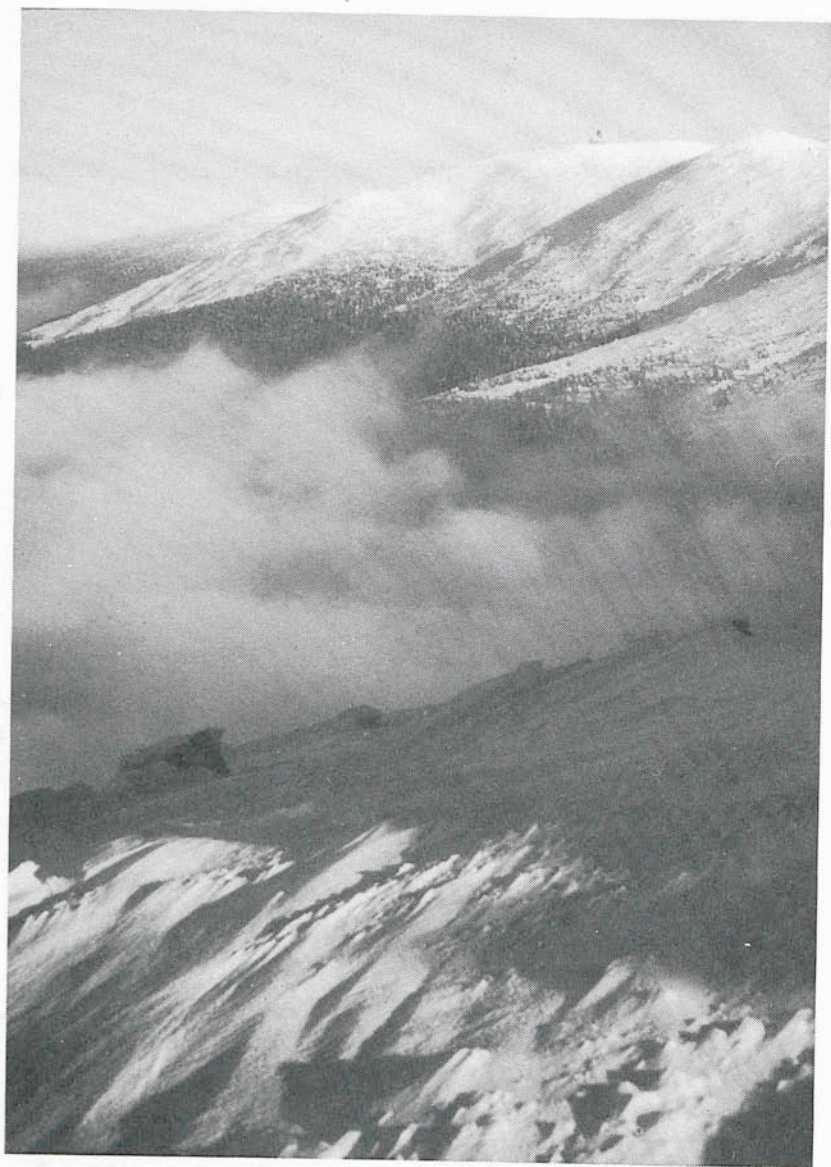
MARIA JARMOLUKOWA

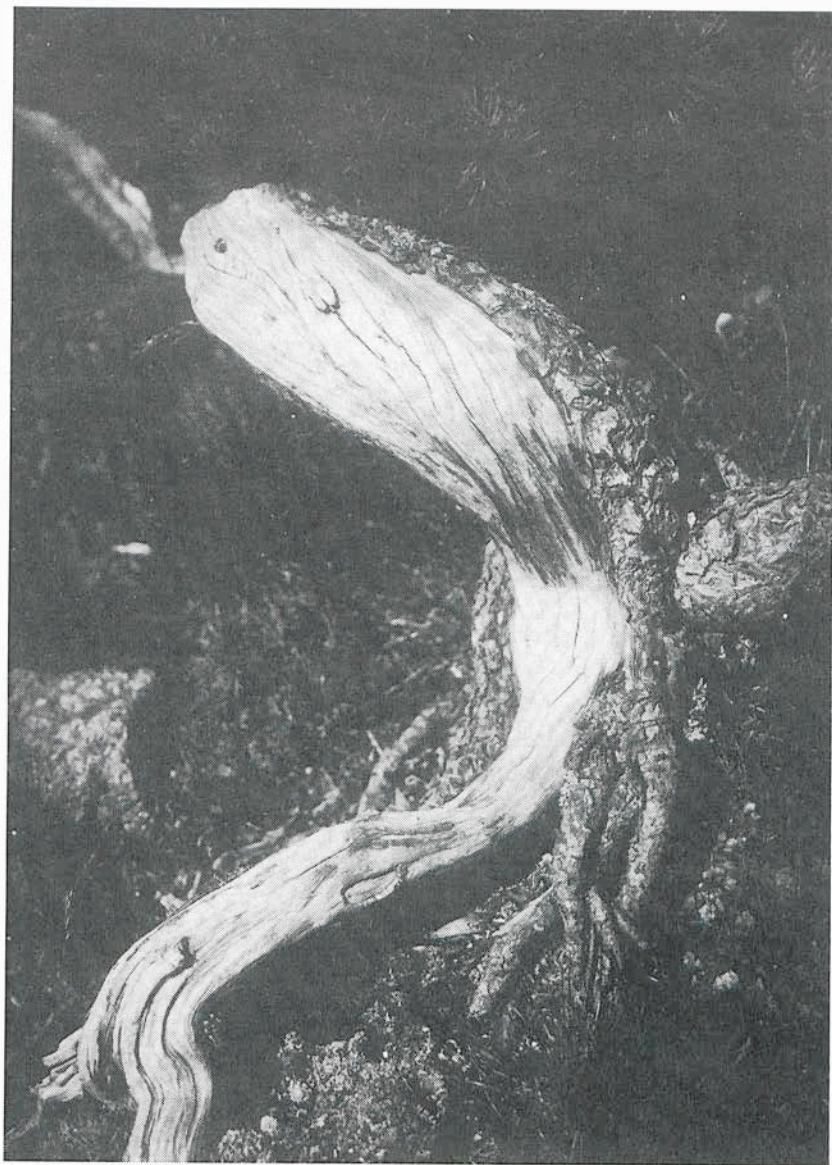


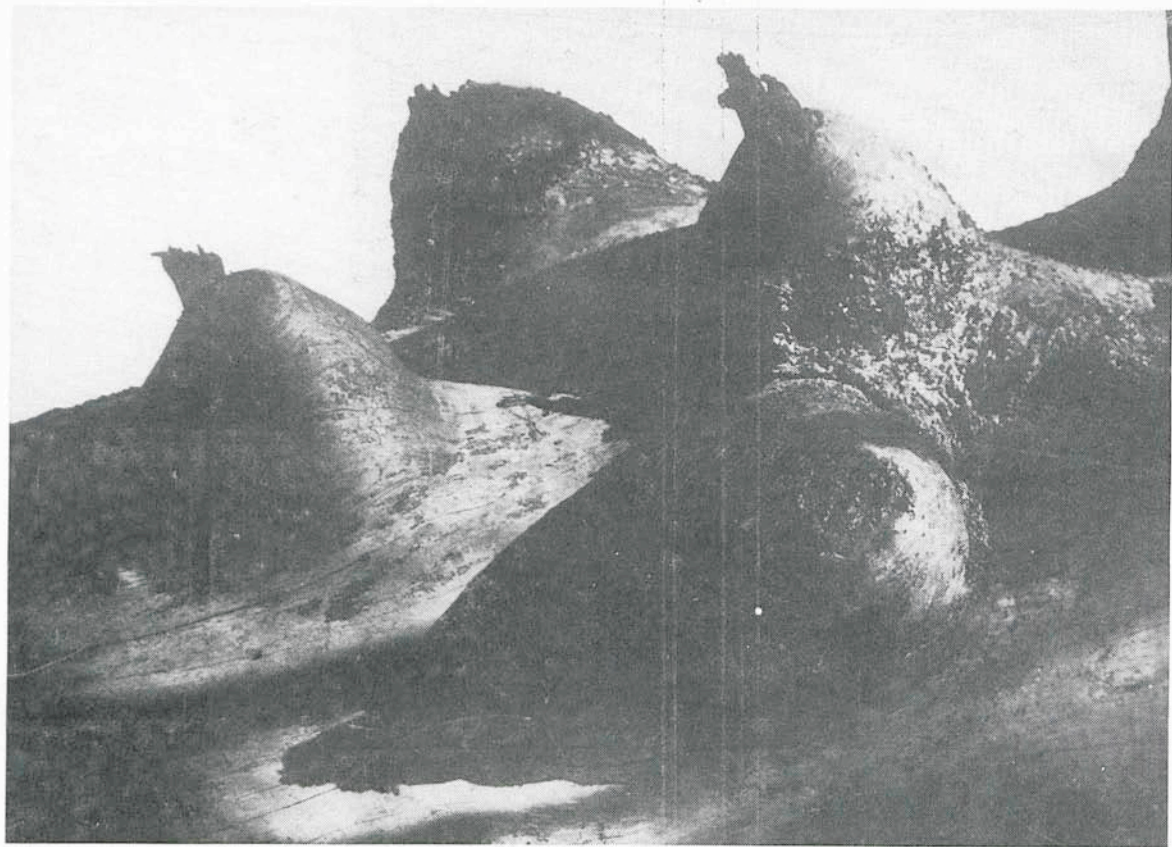


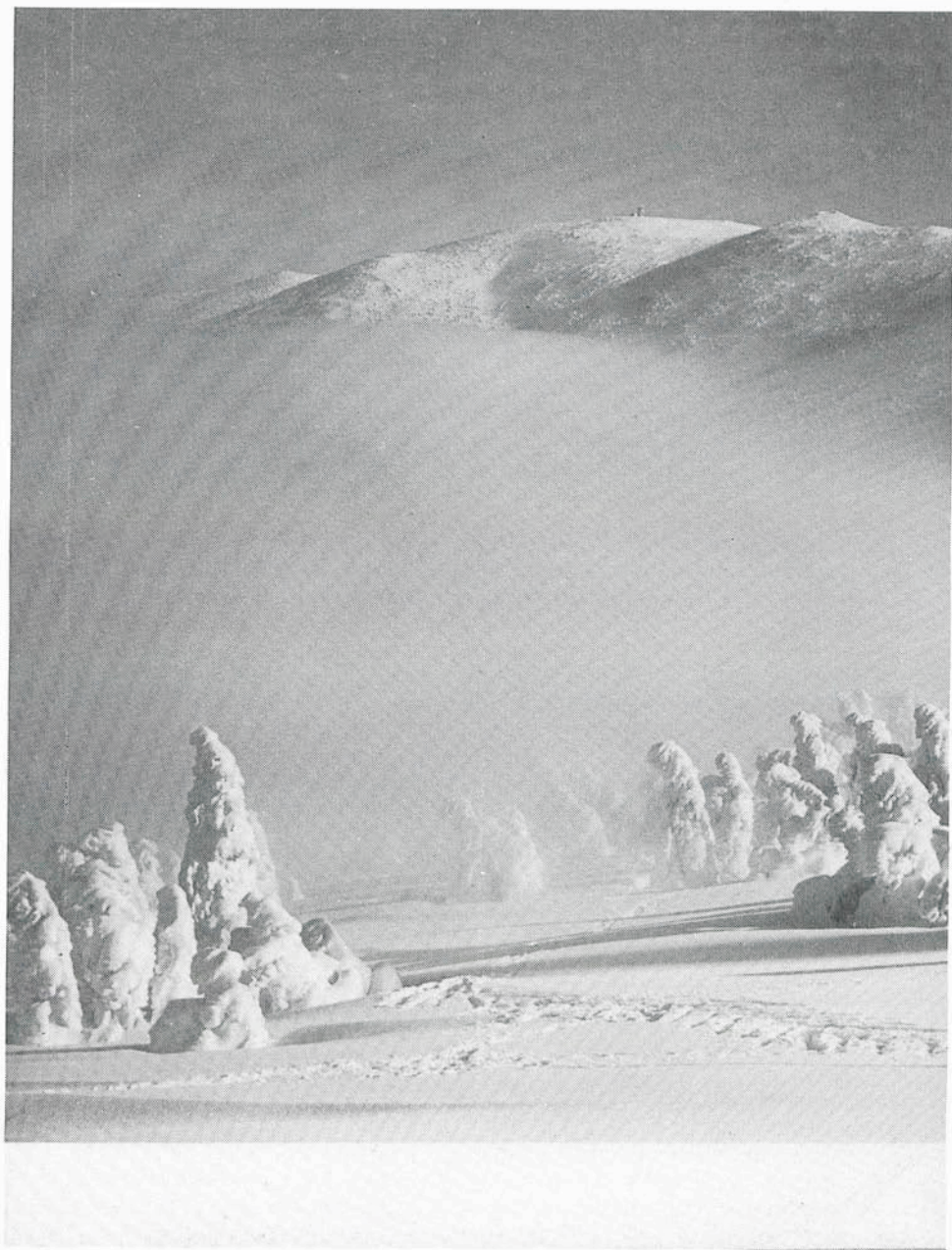














JAN KORPAL — FOTOGRAF KARKONOSZY

W „Zarysie estetyki” Marii Gołaszewskiej można znaleźć znamienne stwierdzenie, że: „Przy pomocy języka sztuki dostarczyć można wiedzy o rzeczywistości w sposób znacznie bardziej konkretny, sugestywny i bardziej pełny, niż postępując się językiem nauki, poznajemy rzeczywistość już prześwieconą refleksją o niej — artysta przekazuje wiedzę jako przejaw swej świadomości, poznajemy więc świat oczyma artysty (stąd niezamierzone lub zamierzone deformacje, udział czynnika emocjonalnego w formowaniu obrazu świata itp.).

Te myśli doskonale pasują do twórczości Jana Korpała (1916—1977), fotografika ze Szklarskiej Poręby, odkrywcy fotograficznej urody Karkonoszy. Jego fotografie górskie są rejestracją rzeczywistości, zinterpretowaną przez indywidualne spojrzenie ich twórcy, który nadawał swym obrazom dodatkowe znaczenie przez właściwy dobór tematu, przez doszukiwanie się metafor i symboli oraz podobieństw do zjawisk z innych dziedzin, aby w ten sposób przekazać swoje własne myśli, skojarzenia i odczuwane nastroje.

Wybuch nuklearny jakże sugestywnie został zobrazowany zdjęciem świerku na Śnieżce, oblepionego przez wiatr śniegiem, który później stwardniał na mrozie; na innym zdjęciu świerki zamieniły się w naradę chochołów lub golemów z jakiegoś surrealistycznego filmu, a może też w zwielokrotnioną personifikację norblinowskiej Jutrzenki z plafonu w świątyni Diany w Arkadii. W innych zdjęciach pojawiają się treściowo-formalne elementy o charakterze rytmicznym — zwielokrotnienie piersi kobiece, dostrzeżone w formach jakiegoś drzewa albo grę plam śniegu na ziemi. Swoje spojrzenie artysty wykazał Jan Korpala w ciekawym i niecodziennym wygrywaniu kontrastów i subtelności świetlnych, dzięki czemu w niektórych zdjęciach daje się odczuć nastrój surowej zimy z niskim, grudniowym słońcem, w innych znów ożywcze tchnienie zbliżającej się wiosny, kiedy śniegi zaczynają już rozmiękać.

Jan Korpala przywiązywał ogromną wagę do oświetlenia. Podstawową książką, z której uczył się fotografii była „Estetyka światła” Jana Bułhaka. Właściwe wyzyskanie światła słonecznego w fotografii górskiej uważał za bardzo trudne, ze względu na fakt, że w górach pogoda jest niezwykle kapryśna, a każdy temat wymaga innego, indywidualnego oświetlenia. Stąd też uważał, że fotografa gór powinna cechować ogromna cierpliwość i nieustępliwość w osiągnięciu wytyczonego celu.

Odbitki wykonane przez Jana Korpala odznaczają się nienagannością techniczną oraz jeszcze czymś nieuchwytnym, co trudno określić, ale dzięki czemu można od razu rozpoznać autora, tak jak rozpoznaje się na pierwszy rzut oka odbitki Anselma Adamsa, a w Polsce Stanisława Kołowcy, działającego na Wawelu kilkanaście lat temu. Jest to jakiś dodatkowy blask, poler, optymalność, w której decydują niuanse i świadczą o perfekcji opanowania warsztatu.

Podstawą tego warsztatu była u Korpala twarda szkoła rzemiosła fotograficznego. Był on początkowo rzemieślnikiem-fotografem posiadającym mistrzowskie papiery i prowadzącym przez wiele lat własny zakład fotograficzny, specjalizujący się w wykonywaniu portretów. Własne atelier portretowe posiadał już przed wojną w Gdyni, a potem w czasie okupacji w Chrzanowie, kiedy to wykonywał wiele prac dla organizacji podziemnej. Robił zdjęcia do fałszywych kennkart dla ukrywających się członków Ruchu Oporu lub zbiegów z pobliskiego Oświęcimia czy zestrzelonych lotników alianckich.

Po wojnie, w roku 1945, osiedlił się w Szklarskiej Porębie i otworzył zakład fotografii portretowej, cieszący się już po krótkim czasie istnienia wielką renomą. Zakład ten odwiedzany był przez znakomitości ze świata kultury — portretowała się tam Tola Mankiewiczówna, Kazimierz Brandys, ówczesny dyrektor polskiego radia Lukrec i inni. Jednak już wtedy, gdy jego atelier cieszyło się większym powodzeniem, wymykał się Korpala coraz częściej w góry, zostawiając zakład pod opieką żony, również fotografa. Góry zaczęły pociągać go coraz bardziej swoją nie odkrytą dotąd urodą. Były one, tak jak wówczas dla Polaków całe Ziemie Zachodnie, nowością i chyba można zaryzykować twierdzenie, że to Korpala odkrył piękno Karkonoszy i nauczył miejscowych, przyjezdnych tu ludzi patrzeć na te góry. Szkoda, że dziś nikt nie chce poświęcić się fotografowaniu Karkonoszy z taką pasją, z jaką fotografuje się Tatry. Tatry mają dziś swoich mistrzów takich jak Tadeusz Sumiński, Mirosław Wiśniewski, Mirosław Raczkowski, Ryszard Ziemak, Zygmunt Świątek, czy też Feliks Zwierzchowski, że wymienię najbardziej liczących się. Karkonosze natomiast nie mają swoich fotografów.

Z czasem wędrówki Jana Korpala po terenie Karkonoszy stały się jego prawdziwym powołaniem — zaczął fotografować je planowo i systematycznie, w najbardziej odpowiednich porach dnia i roku. Zdjęcia gór zaczęły obok portretów zdobić witrynę jego zakładu, wzbudzając zachwyty przechodniów i przyjeżdżających turystów, zachęcając ich do zwiedzenia różnych zakątków Karkonoszy. Zwróciły uwagę plastyka z Gdańska, który zachęcił Korpala do brania udziału w wystawach, a konkretnie na Festiwalu Sztuki w Sopocie, w r. 1947. Debiut wystawienniczy był sukcesem i przyniósł mu pierwsze wyróżnienie.

Od tego mniej więcej czasu datuje się całkowita przemiana w jego zainteresowaniach i pracy. Kończy się działalność Korpala-rzemieślnika, prowadzącego tzw. usługi dla ludności, a rozpoczyna się praca fotografa, głównie dla wydawnictw oraz ożywiona działalność wystawiennicza.

Działalność ta umożliwiła mu zostanie członkiem ZPAF (1951), a ponadto przynosi liczne wyróżnienia, medale i zakupy Min. Kultury i Sztuki. Bierze udział w licznych wystawach ogólnopolskich i międzynarodowych. Na XII Wystawie Ogólnopolskiej ZPAF otrzymuje III nagrodę Min. Kultury i Sztuki, zaś w roku 1969 srebrny medal za pracę w Legnicy. W następnym roku otrzymuje tytuł AFIAP. W 1968 roku

urządza wystawę indywidualną pt. „Impresje karkonoskie” w MPIK we Wrocławiu. Ponadto współpracuje stale z gazetami i czasopismami, jak „Nowiny Jeleniogórskie” i wieloma innymi.

W roku 1947 osiedlił się w Szklarskiej Porębie sędziwy już wówczas malarz Vlastimil Hofman. Był on już w tym czasie poważnie chory i prawie nie opuszczał domu. Pewnego dnia przesłał do zakładu Korpala kilka swych nowych obrazów z prośbą o wykonanie ich reprodukcji. Po otrzymaniu zdjęć, sławny malarz był bardzo zadowolony. Tak zaczęła się współpraca, z której zrodziła się przyjaźń trwająca aż do śmierci Hofmana w roku 1970.

Jan Korpala był człowiekiem pogodnym i życzliwym dla ludzi, dzięki czemu miał wielu przyjaciół. Jednym z nich, chyba najbliższym, był Stefan Arczyński i była to przyjaźń oparta na mocnych podstawach: wzajemnym zrozumieniu i szacunku.

W czasie pracy dla wydawnictw wykonywał Korpala wiele zdjęć do tematów pocztówkowych dla ówczesnego „Ruchu” (obecnie KAW), kontynuował prace dla prasy, eksperymentował w kolorze, a także przyjmował wiele drobnych i terminowych zdjęć, gdyż nie potrafił odmówić niczyjej prośbie. Rozpoczął również zdjęcia do albumu o Karkonoszach, które nie zostały w całości zakończone.

Jan Korpala zmarł w r. 1977 w wieku 61 lat — w pełni sił twórczych zostawiając wiele niezakończonych prac i niezrealizowanych planów oraz ogromne archiwum zdjęć z Karkonoszy do dziś w większości nie wykorzystane.

Z Janem Korpalem znaliśmy się krótko i widywaliśmy się rzadko, ale wydaje mi się, że łączyła nas przyjaźń. I gdy czas dla Janka zatrzymał się, a dla mnie i dla innych, co pozostali, płynie nadal — przypominam Go sobie i chciałbym odnowić w pamięci innych sylwetkę tego dobrego i skromnego człowieka, prawdziwego artysty, znakomitego piewcy piękna Karkonoszy.

KRZYSZTOF JABŁOŃSKI

wydawca: Wojewódzki Dom Kultury w Jeleniej Górze
Projekt katalogu Marek Likszet

PZGraf. W-w 5233/88 K-11 300